

STEFAN SZYLLER.
ARCHITEKT.

JAK POWINNA BYĆ
ODBUDOWANA
WIEŚ POLSKA.



KWIECIEŃ — 1915.

A 417.

50/7

STEFAN SZYLLER.
ARCHITEKT.

JAK POWINNA BYĆ ODBUDOWANA WIEŚ POLSKA.



728.6 (438)

KWIECIEŃ — 1915.

BIBLIOTEKA
WYDZIAŁU ARCHITEKTURY
POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

ДОЗВОЛЕНО ВОЕННОЮ ЦЕНЗУРОЮ
ВАРШАВА, 8 АПРѢЛЯ 1915 ГОДА.

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHITEKTURY

200

DRUK TOW. AKC. S. ORGELBRANDA SYNÓW W WARSZAWIE.

Jak powinna być odbudowana wieś polska? — naturalnie, po polsku t. j. według tradycyi polskiego nie zaś francuskiego, niemieckiego, czy innego jakiegokolwiek budownictwa.

Chata polska ma tradycję wiele dawniejszą od politycznej historii narodu polskiego.

Nawpół legendowy Piast, kołodziej, ze swą żoną Rzepichą, w chacie już, jak głosi podanie, nie w ziemnej lepiance, ani w pieczarze przyjmował swych anielskich gości. Musiała być ona niezaprzeczenie podobna do tych chat, stawianych z pni drzewnych, na zrąb układanych, a słomą pokrytych, jakie dotąd w różnych udoskonalonych formach widzimy po całej ziemi polskiej rozsiane; ród swój wieść musiała od owych domów, o których Tacyt w I w. po Chr. wspomina, że je Wenedzi, nasi przodkowie, budowali w swych siedzibach nad Wisłą, a te znów swoją tradycją sięgają w prawieki zaczątków cywilizacyi słowian nadwiślańskich.

Chata polska w ciągu więc około półtrzecia tysiąca lat swego istnienia doskonalila się powoli; nosi zatem w sobie wyniki doświadczeń długiego

szeregu pokoleń, które ją zamieszkiwały, urabiały podług rozwijających się swych potrzeb życiowych i obyczajowych, przystosowywały do warunków klimatycznych różnych okolic polskiej ziemi.

To też podobnie, jak te warunki inne są w górach a inne w dolinach, inne pośród lasów a inne wśród niw bezbrzeżnych i podobnie, jak obyczaj, strój, śpiew, i mowa są różne w tych różnych stronach polskiej ziemi, chata polska stworzyła w swym rozwoju różne lokalne odmiany polskiego ludowego budownictwa. Wszystkie one pochodzą jednak z jednego zasadniczego typu budowania z bierwion na zrąb wiązanych, do czego sama natura zalesienia ziemi polskiej, lasami iglastymi pokrytej, skłoniła jej mieszkańców.

Lokalne typy chaty polskiej i wogóle ludowego budownictwa to jakby rozliczne gwary jednej, wspólnej dla całego narodu polskiego, jego mowy polskiej.

Każdy przyzna, że byłoby niedorzecznością narzucać Kujawiakom akcent śpiewny mowy podlaskiej, a pod Lublinem zalecać mówienie z mazurską; taką samą byłoby niedorzecznością chcieć uszczęśliwić mazurę chatą zakopiańską, tatrzańską górą litewską, a wogóle polskiego włościanina domem, z innej, niż polska, kultury powstałym.

Przy odbudowie więc wsi polskiej powinniśmy jak najbardziej takiej niedorzeczności unikać.

Typy ludowego budownictwa nie powstały przypadkowo. Analizując ich formy poszczególne, dojdziemy zawsze do spostrzeżenia, że głębsza myśl w nich się kryje, że wiekowe doświadczenia je urobiły i udoskonalili, stosownie do potrzeb i warunków życiowych ludu danej okolicy.

Te tak niezmiernie proste a tak zawsze celowe i logicznie pomyślane ustroje ludowego budownictwa, ich przyczynowy związek i organiczne zespolenie, to cenny dorobek cywilizacji pokoleń całych, z którego musimy jak najszerzej korzystać.

Nie wynika ztąd, by budując nowe chaty, bezkrytycznie robić wszystko taksamo, jak dotąd było robione, bo znane są powszechnie wady mieszkań naszych włościan, nie odpowiadających terażniejszym pojęciom o higienie, wygodzie, bezpieczeństwie ogniem i t. p.,—te więc należy koniecznie usuwać. Pamiętać jednak przy tem trzeba, by usuwając je, nie popełniać błędów, które dla chaty i jej mieszkańców byłyby jeszcze szkodliwsze, by lekarstwo nie okazało się gorszem od choroby.

Niepodobna na kilku szpaltach wykazać, co i jak ma być robione, by uleczyć niedomagania chaty, jej obejścia i wogóle wsi polskiej. Zadanie to bardzo złożone; powstała o niem już literatura cała, w książkach, broszurach i czasopismach rozrzucona, a pomimo to nie wyczerpująca bynajmniej przedmiotu.

Dla wykazania jednak, jak zagadnienia z tą sprawą związane są złożone, a rozwiązanie ich trudne do ujęcia w uniwersalne „niezawodne“ dla wszystkich wypadków wskazówki, jak należy być oględny w ich stosowaniu, gdy się one zjawiają, przytoczę przykład.

Wiemy, że drzewo, z którego prawie wyłącznie chaty u nas są stawiane, jest materiałem łatwo palnym i że wsie całe ogień często niszczy. Ztąd powstało hasło stawiania wiejskich domów z cegły palonej, z cegły piaskowej, z betonu ubijanego, z pustaków betonowych i t. p. byle nie z drzewa,

bo to jedynie klęskę ogniową zażegna. — Niestety jednak i murowane domy też podlegają pożarom, a dla chłopca mała ostatecznie z tego pociecha, że po pożarze pozostanie mu z chałupy nietylko sterzący komin, jak dotąd bywało, ale jeszcze i trochę ścian popękanych, z których przy odbudowie chaty niewielki bywa pożytek, co jednak znakomicie obniża wypłacane mu wtedy wynagrodzenie ubezpieczenia ogniowego.

Włościańskich domów murowanych mamy dotąd bardzo mało, ale obywatele ziemscy zbudowali ich już wiele dla służby folwarcznej, często nawet z dużą starannością, wzorując się na ozdobnych fermach zagranicznych. Domy te są wprawdzie mniej palne od drewnianych, ale zato bardzo zimne, wymagają dużo opału i są prawie zawsze wilgotne. Na nic sklepienia wzorzycie z cegły układane, niby na jakiej stacyi kolei nadwiślańskiej, na nic chorągiewki na dachu, gdy wilgoć ściany przenika a ztąd cegła murszeje, grzyb zjada podłogę a służba folwarczna choruje!

— Trzeba było, sąsiedzie, na fundamentach dać warstwę izolacyjną chociażby ze smoły lub papy, wołają, — nie byłoby tej biedy!...

Więc nowy czworak już z tą papą na fundamentach budują, ale i w nim trwa zimno i wilgoć dotkliwa; bo wilgoć zwłaszcza tam, gdzie, dom na suchych piaskach stoi, najczęściej nie z gruntu pochodzi, lecz powstaje w skutek przemarzania ścian zbyt cienkich i ze zbyt lichego materiału murowanych, na których osadza się para, jaka przesyca powietrze w każdym zamieszkanem pomieszczeniu. Na zimnych oknach ta para się skrapla i spływa po

szybach, na zimnych ścianach wsiąka w mur i tworzy wilgoć.

By wilgoci nie było w murowanych domach wiejskich, by w nich było ciepło, trzeba oprócz izolowania fundamentów, dać ściany odpowiednio grube, by łatwo nie przemarzały, grubsze niż w mieście, gdzie domy nie są na tak silne wiatry wystawione; trzeba murować je z dobrze wypalanej cegły, dobrze je wapnem wyprawić, ułożyć na stropie dobrą polepę, a w izbach postawić piece, któreby je nie tylko ogrzewały ale i przewietrzały zarazem.

To wszystko jednak podnosi koszt budowy i jej utrzymania na tyle, że tylko zamożny obywatel może go ponosić; mniej zamożny będzie zmuszony wprowadzać różne uproszczenia, zapewniające niby olbrzymie oszczędności w kosztach budowy, a rezultat — oszczędność minimalna, dom zimny i wilgotny a po latach kilku — rudera. I zjawia się pytanie, czy lepsze domy murowane, czy drewniane, po dawnemu stawiane z bierwion na zrąb wiązanych, które wprawdzie przedstawiają niebezpieczeństwo ogniowe, mimo to jednak często po kilkaset lat stoją, są zawsze suche, w zimie ciepłe a latem chłodne?...

Kwestya kosztów, różnych dla różnych okolic, będzie tu decydowała w rozwiązaniu pytania.

Takich i tym podobnych kwestyj jest mnóstwo. Uniwersalnej recepty na ich rozwiązanie dać niepodobna, bo, tak samo, jak dawniej było, wieś polska, jej chata i obejście włościańskie muszą być przystosowane do potrzeb i warunków każdej poszczególnej okolicy.

Dla tego to sądzę, że przy odbudowie wsi zrujnowanych należy stosować to, co w danej miej-

sowości okazało się dotąd najpraktyczniejszym. W każdej wsi lub okolicy zawsze bywa kilka domów lepiej zbudowanych; brać z nich co jest najlepszego, co jest typowem, co wytrzymało już próbę dłuższego czasu pod względem trwałości i swej celowości, udoskonalać to, przystosowując do nowych wymagań, bez zbyt daleko idących porywów nowatorskich, bez wstępowania na drogę prób niepewnych, często zawodnych a przez to nieprodukcyjnie kosztownych, zasięgać rady ludzi w budownictwie wiejskiem doświadczonych,—wydaje mi się jedyną drogą postępowania, którą w danej sprawie zalecać należy.

Doświadczenia z nowo wynalezionymi materiałami budowlanymi i nowymi konstrukcjami niechaj będą robione, bo to jest konieczne dla postępu w budownictwie; ale niechaj to nie odbywa się masowo, a tem bardziej musowo przy odbudowie wsi naszej, bo popełniane przy tem nieuniknione błędy odezwać się mogą nieobliczalną w swych następstwach krzywdą, wyrządzoną ludowi polskiemu nie tylko pod względem materialnym ale i narodowym.

W tych starych domach, kościołach i innych zabytkach architektury i sztuki ludowej kryją się skarby, albo już tylko ich okruchy, kultury przeszłych pokoleń, jako spuścizna i wskazówki dla nowych ich zastępów; bagatelizować je albo też wręcz je odrzucać, nam nie wolno.

Nie wolno nam targać i zrywać wątku tej w prawiakach ginącej „wieści gminnej“, tej „arki przymierza między dawnymi i młodszemi laty“, w formy budownictwa, w architekturę zakłętą, bo to graniczyłoby z narodowem samobójstwem!

Należy bowiem pamiętać o tem, co było dotąd



zapoznawane, że konstrukcyje naszego ludowego budownictwa i jego formy zdobnicze na naszą architekturę monumentalną znamienny wpływ wywarły; że wszystko, co wśród architektury ludzkości całej kładzie na naszych dawnych zabytkach piętno odrębności, nieuchwytniej dla wielu, a jednak niezaprzeczalnej, wszystko co odniedawna poczęto u nas nazywać „swojskością“ w naszej architekturze, a co w rzeczywistości jest jej „polskością“, ztąd właśnie pochodzi, że zasady konstrukcyjne i zdobnicze naszego ludowego budownictwa przenikły do polskiej architektury monumentalnej.

Więc i ten wzgląd czysto ideowej już natury powinien grać pierwszorzędną rolę przy odbudowie wsi polskiej, by tych pra-typów architektury naszej nie zagubiać, nie niweczyć, ale je zachować, kultywować i udoskonalać.

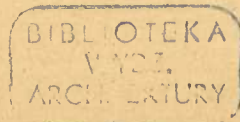
To droga jedyna, którą pójść musimy przy wskrzeszeniu tego, co wróg nam zniszczył, jeżeli nie chcemy z nim współdziałać w zatraceniu naszej odrębności narodowej!

Szanujmy tę skarbnicę, w której niby w wieści gminnej, o której Mickiewicz mówi, lud polski składa „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, do której też zwrócić się możemy słowami wieszczki:

„Arko, tyś żadnym niezłamana ciosem,
„Póki cię własny twój lud nie znieważy;
„ ty stoisz na straży
„Narodowego pamiątek kościoła . . . “

Nie znieważymy Cię, Przeszłości nasza święta!
—Tys dla naszej Przyszłości kamieniem węgielnym!

Stefan Szyller
Architekt.



10-



200